

IX Ka 147/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 23 czerwca 2016 r.

Sąd Okręgowy w Toruniu w Wydziale IX Karnym Odwoławczym w składzie:

Przewodniczący – S. S.O. Jarosław Sobierajski

Sędziowie: S.O. Aleksandra Nowicka (spr.)

S.O. Barbara Plewińska

Protokolant st. sekr. sąd. Magdalena Maćkiewicz

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Grudziądzu Michała Szymańskiego

po rozpoznaniu w dniu 23 czerwca 2016r.

sprawy **D. M.** oskarżonego z art. 190§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez prokuratora

od wyroku Sądu Rejonowego w Grudziądzu z dnia 21 grudnia 2015 r., **sygn. akt II K 29/14**

uchyla zaskarżony wyrok w zaskarżonej części i w tym zakresie przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Grudziądzu

Sygn. akt IX Ka 147/16

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 21 grudnia 2015 r. Sąd Rejonowy w Grudziądzu, sygn. akt II K 29/14, uznał **D. M.** za winnego popełnienia występku z art. 288 § 1 kk w zw. z art. 64 § 1 kk, zarzucanego mu w pkt 1 aktu oskarżenia, za który, na podstawie art. 288 § 1 k.k., wymierzył mu karę 6 miesięcy pozbawienia wolności, której wykonanie, na podstawie art. 69§1 i 2 k.k. i art. 70§1 pkt 1 k.k. w zw. z art. 4§1 k.k., warunkowo zawiesił na okres 3 lat tytułem próby, orzekając nadto w związku z tym skazaniem wobec niego, na podstawie art. 46 § 1 k.k., środek karny w postaci obowiązku naprawienia szkody poprzez zapłatę na rzecz J. i M. G. kwoty 1283,- zł, uniewinniając jednocześnie oskarżonego od popełnienia czynu z art. 190 § 1 kk zarzucanego mu w pkt. 2 aktu oskarżenia.

Na podstawie art. 230 § 2 pkp orzeczono o zwrocie dowodów rzeczowych.

Oskarżony został zwolniony od uiszczenia opłaty sądowej, a wydatkami postępowania w całości obciążono Skarb Państwa, który zobowiązany został także do zwrotu kosztów pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu urzędowi w postępowaniu sądowym.

Wyrok ten zaskarżył **w całości, w zakresie odnoszącym się do uniewinnienia oskarżonego od popełnienia czynu z art. 190 § 1 kk, na jego niekorzyść, oskarżyciel publiczny**, wskazując, że przeprowadzona analiza dowodowa, która doprowadziła sąd do wniosku o niewiarygodności zeznań pokrzywdzonej, miała charakter jednostronny i nie uwzględniała należyście wszystkich istotnych okoliczności sprawy. Powołując się na uchybienia, jakich sąd miał się dopuścić oceniając wiarygodność zeznań pokrzywdzonej, członków jej rodziny,

policjantów i sąsiadów, skarżący domagał się uchylenia zaskarżonego rozstrzygnięcia i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Po zapoznaniu się z całokształtem zgromadzonego materiału, treścią zaskarżonego wyroku, treścią jego uzasadnienia oraz treścią apelacji, Sąd Okręgowy stwierdził, że zaskarżone orzeczenie należy uchylić, a sprawę przekazać Sądowi Rejonowemu, celem ponownego rozpoznania.

Skarżący trafnie zgłosił zastrzeżenia co do prawidłowości analizy dowodowej, która legła u podstaw rozstrzygnięcia o odpowiedzialności oskarżonego za popełnienie zarzucanego mu w pkt 2 aktu oskarżenia czynu z art. 190 § 1 kk. Z pisemnych motywów orzeczenia wynika, że oceniając, czy zeznania pokrzywdzonej stanowią wystarczającą podstawę dla poczynienia niekorzystnych dla oskarżonego ustaleń, sąd meriti rzeczywiście nie rozważył należycie wszystkich okoliczności istotnych z punktu widzenia kryteriów oceny dowodów wynikających z art. 7 kpk.

Mimo, że analiza zeznań członków rodziny G., którzy mieli być obecni na posesji w czasie, gdy oskarżony miał kierować groźby pod adresem pokrzywdzonej, nie ujawniła wewnętrznych niespójności, zeznania J. G., M. G., B. G. i R. G. były jasne, szczegółowe i zbieżnie ze sobą wskazywały na to, że oskarżony faktycznie wykrzykiwał pod adresem pokrzywdzonej charakterystyczne groźby pozbawienia życia. Sąd ocenił te okoliczności jako z góry wypracowaną w rodzinnych rozmowach na temat zdarzenia wspólną wersję wydarzeń. Tymczasem w świetle obowiązujących w procesie karnym zasad oceny dowodów nie jest wcale wykluczone uznanie zeznań pochodzących od osób spokrewnionych ze sobą za miarodajną podstawę ustaleń, jeśli tylko wyniki ich wnikliwej analizy przeprowadzonej zgodnie z zasadami wynikającymi z art. 4 kpk, art. 5 § 2 kpk w zw. z art. 7 kpk wskazują na to, że zasługują one na danie im wiary, tj. nie ujawnia ona takich ich mankamentów, ani konkretnych okoliczności, które oceniane logicznie świadczyłyby o tym, że świadkowie mogli zdecydować się na złożenie fałszywych zeznań, ryzykując odpowiedzialność za pomówienie.

Wątpliwości budzi też trafność uznania, że to, że tak było, a ani J. G., ani M. G., R. G., czy B. G. w rzeczywistości nie słyszeli 23 czerwca 2013 r. gróźb pod adresem pokrzywdzonej, urealniała analiza zeznań pokrzywdzonej na tle pozostałych dowodów.

Gdy oceniać rzecz rozsądnie, to nagranie, do którego taką wagę przywiązują zarówno sąd I instancji, jak i skarżący, wydaje się - nie mogło stanowić miarodajnej podstawy do odtworzenia przebiegu zdarzenia, w szczególności do kategorycznego stwierdzenia, że pokrzywdzona w rzeczywistości nie mogła usłyszeć gróźb, które pod jej adresem miały paść ze strony oskarżonego. Zważywszy na to, jak było ono fragmentaryczne i że z uwagi na jego złą jakość dało się w gruncie rzeczy odtworzyć jedynie pojedyncze słowa, z których żadne nie było gróźbami, nie sposób było rozsądnie na jego podstawie formułować niezbitych wniosków na temat przebiegu wydarzeń i prawdziwości, bądź niezgodności z prawdą, słów pokrzywdzonej. Nie można go było nie tylko traktować jako argumentu przemawiającego za daniem wiary zeznaniom J. G., ale i na jego podstawie wykluczyć, że pokrzywdzona, która twierdziła, że słyszała konkretne, kierowane pod jej adresem słowa, musiała sobie to wymyśleć. Nawet, jeśli na nagraniu, które było bardzo złej jakości, słychać było jedynie nieokreślone bliżej krzyki, nie oznacza to wszak jeszcze, że w rzeczywistości słów wykrzykiwanych przez mężczyznę na pewno nie dało się rozróżnić. Z uwagi na swą słabą jakość nie dawało ono przecież wiernego obrazu wszystkiego, co się działo.

Z zeznań policjantów Sąd wyciągnął zbyt daleko idące wnioski ; nie dawały podstaw do przesądzenia o tym, że pokrzywdzona musiała wymyśleć sobie to, że oskarżony kierował pod jej adresem groźby, gdyż na jej posesję docierały naprawdę jedynie niezidentyfikowane okrzyki.

Uwadze sądu, który nie pokusił się o doprecyzowanie czasu popełnienia przestępstwa, umknęło, że z zeznań pokrzywdzonej wynikało, że oskarżony groźby miał do niej kierować jeszcze zanim na jej posesję przyjechał wezwany wcześniej w związku z ujawnionym zniszczeniem mienia patrol policji, a więc, że bazując na zeznaniach policjantów – nawet, gdyby przyjąć, że rzeczywiście jednoznacznie wynikało z nich, że oskarżony nie groził pokrzywdzonej - i tak siłą

rzeczy nie można by stanowczo stwierdzić, że pokrzywdzona na pewno nie mówiła prawdy, twierdząc, że 23 czerwca 2013 r. po godz. 0.30 pod jej adresem padły z jego strony groźby.

Poza tym - mimo, że z zeznań policjantów rzeczywiście wynikało, że nie słyszeli żadnych groźb, nie dawały one bynajmniej podstaw do wnioskowania o tym, że takie słowa, o jakich mówiła pokrzywdzona nie padły, ani tym bardziej o tym, że pokrzywdzona nie mogła ich słyszeć. M. S. (3) nie stwierdził ani, że wszystko dokładnie słyszał i wie, że groźb wśród okrzyków nie było, ani, że nie może powiedzieć, czy groźby padły, bo na posesji na której wykonywał czynności słycać było tylko niewyraźne krzyki. Z jego zeznań wynika jedynie tyle, że nie może przypomnieć sobie, czy oskarżony coś krzyczał, ale nie wyklucza, że tak właśnie było i nie może w związku z tym potwierdzić, ani wykluczyć, czy nie wypowiadał on określonych słów (k. 203). Również i z analizy całej wypowiedzi M. K. wynika, że podkreślając, iż nie posiada pełnej wiedzy o tym, co krzyczał oskarżony, stwierdził on w istocie jedynie, że nie jest w stanie jednoznacznie powiedzieć, czy oskarżony wyrażał się pokrzywdzonej, czy nie. Co więcej, także i jego zeznania nie dają podstaw do stwierdzenia, że okrzyki, które wydawał oskarżony, były na tyle niewyraźne, że nie można było wyodrębnić żadnych słów.

M. S. (3) stwierdził faktycznie, że gdyby groźby do niego dotarły, to za pewne podjąłby on w związku z tym odpowiednie czynności służbowe. Tyle, że to, czy rzeczywiście tak by było, poddaje w wątpliwość okoliczność, na którą zwrócił uwagę sam świadek, wskazując ją niejako w charakterze usprawiedliwienia braku możności kategorycznego i wyczerpującego wypowiedzenia się na temat wszystkiego, co w czasie interwencji działo się na posesji, a mianowicie fakt, że jako członek patrolu wezwanego na miejsce w sprawie zniszczenia mienia koncentrował się on na pokrzywdzonych, na tym, co mówili na temat tego naruszenia prawa i na zebraniu dowodów pozwalających na dokonanie ustaleń w tym przedmiocie, a nie na zachowaniu poszczególnych osób obecnych w pobliżu (k. 203). W świetle wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego należałoby ocenić czy jako prawdopodobne jawi się, że policjanci zaabsorbowani czynnościami w sprawie, do której zostali wezwani, rzeczywiście mogli nie odnotować tego, że oskarżony z oddali coś krzyczał, wykrzyczał groźby pod adresem pokrzywdzonej, czy też nie. Oceny znaczenia dla rozstrzygnięcia o wiarygodności zeznań pokrzywdzonej tego, że policjanci nie podjęli na miejscu czynności w sprawie przestępstwa z art. 190 § 1 kk nie można zatem dokonać bez uwzględnienia tego faktu. Z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, że spośród wszystkich obecnych w okolicy osób z pewnością to pokrzywdzona i członkowie jej rodziny byli osobami najbardziej wyczulonymi na to, co mówił oskarżony i w jaki sposób odnosił się on do pokrzywdzonej.

Podstaw do stwierdzenia, że krzyki ze strony oskarżonego były tak niewyraźne, że nie nadawały się do identyfikacji, nie dawały też w rzeczywistości zeznania sąsiadów, które enigmatycznie przywołał w tym kontekście sąd. Ich bliższa analiza wskazuje jednak, że M. S. (4) i S. P. wyraźnie słyszeli, co konkretnie oskarżony wykrzykiwał pod adresem pokrzywdzonej. Na rozprawie nie byli oni wprawdzie w stanie przytoczyć słów, jakie wówczas z jego ust padły, niemniej jednak z ich zeznań jasno wynika, że nie były to żadne niewyraźne, niedające się zrozumieć, okrzyki. To, że S. P., B. W. i A. W. stwierdzili, że żadnych groźb nie było, oceniać należy nie tylko z uwzględnieniem powyższego, ale przede wszystkim tego, że gdzie znajdowali się świadkowie i czy mogli dotrzeć do nich wszystkie słowa, jakie ewentualnie wypowiedział oskarżony.

Stwierdzenie, że pokrzywdzona i zeznający zbieżnie z nią członkowie jej rodziny „z krzyków z lasu D. M. ułożyli sobie słowa, które być może kiedyś słyszeli albo od niego samego, albo od kogoś z jego rodziny, a następnie wszyscy się nawzajem do tego przekonali” - jako mające zdaniem sądu znajdować uzasadnienie w gruncie rzeczy jedynie w tym, że z dowodów miało wynikać, że mieli oni nie móc usłyszeć groźb nawet, gdyby rzeczywiście padły - uznać należało zatem za całkowicie dowolne.

Wątpliwości budzi słuszność stanowiska, że zwłoka w zgłoszeniu o przestępstwie z art. 190 § 1 kk, które miał popełnić oskarżony, podważa wiarygodność słów pokrzywdzonej. Gdy uwzględni się, że policjanci wówczas na posesji pokrzywdzonej pojawili się w związku ze zgłoszeniem o zniszczeniu mienia, wiążącym się dla niej z wymiernymi stratami ekonomicznymi i podejmowali czynności w celu wszechstronnego wyjaśnienia jego okoliczności, angażując w nie pokrzywdzoną i wymagając od niej skupienia uwagi przede wszystkim na najdrobniejszych nawet związanych z tą sprawą kwestiach, które musieli wyjaśnić, jako w pełni zrozumiałe jawi się to, być może pokrzywdzona mogła

nie dokonać od razu wówczas zgłoszenia o innym przestępstwie popełnionym na jej szkodę, mimo, że miało miejsce. Prawdopodobnie policjanci byli skoncentrowani właśnie na tym, by ustalić okoliczności, w jakich miało dojść do zniszczenia mienia – w tym celu zostali wysłani przez dyżurnego, a zatem musieli nie tylko zweryfikować stan uszkodzeń, ale i przesłuchać jedyne go świadka, jakim był małoletni syn pokrzywdzonej, który był sam w domu w chwili zdarzenia i dla którego cała sytuacja i uczestnictwo w czynnościach z policją z pewnością było dużym przeżyciem. Doświadczenie życiowe uczy, że w tego rodzaju sytuacjach funkcjonariusze nie zachęcają zgłaszających do opowiadania o wszelkich innych nieprawidłowościach, o których im wiadomo. Pokrzywdzona zaś bez wątpienia przeżywała wówczas silne emocje i nawet, jeśli uświadamiała sobie to, że ten element zachowania oskarżonego, jaki stanowiło kierowanie pod jej adresem okrzyków zza posesji, stanowił odrębne przestępstwo, którego ścigania może żądać, być może mogła ona z tego powodu zaniechać złożenia ustnego zawiadomienia o jego popełnieniu, mimo, że jego istotą było bez wątpienia naruszenie dóbr prawnych o jednoznacznie wyższej wartości, niż mienie. W obecności funkcjonariuszy z pewnością mogła ona czuć się bezpiecznie, a być może dopiero spokojna refleksja nad wszystkim, co się stało, po zakończeniu czynności związanych ze sprawą zniszczenia mienia, mogła skłonić ją do złożenia zawiadomienia również o tym, że oskarżony jej groził, aby i ten przejaw jego negatywnego zachowania wobec niej nie pozostał bezkarny.

Stwierdzenie w/w uchybień, implikowało konieczność uchylenia zaskarżonej części zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy w tym zakresie do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Przeprowadzając ponowne postępowanie, Sąd Rejonowy winien powtórnie przeanalizować zebrane dowody, uwzględniając wszystkie zasygnalizowane wyżej okoliczności istotne dla dokonania prawidłowej oceny mocy dowodowej zeznań pokrzywdzonej. Dopiero ich kompleksowa analiza zgodnie z regułami wynikającymi z art. 4 kpk w zw. art. 7 kpk pozwoli na prawidłowe rozstrzygnięcie o zasadności postawionemu oskarżonemu zarzutu.